REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Kraków, ul. św. Gertrudy L. 9.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

TELEFON REDAKCYI Nr. 334.
TELEFON DRUKARNI Nr. 510.

wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 5 rano.

Prenumerata
w Krakowie z dostawą do domu, w Austro-Węgrzech z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . Kor. 2—
półrocznie . . . . „ 3·50
rocznie . . . . „ 6·—
W innych państwach rs. 4, marek 8, franków 9.
Prenumerować można w wszystkich austro-węgierskich urzędach pocztowych, biurach dzienników i trafikach.

Cena pojedynczego numeru 10 hal.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism w kraju i za krajem.
Rękopisów się nie zwraca. Nieopłaconych listów się nie przyjmuje.

Ogłoszenia
Za wiersz petitowy w kolumnie sześcioszpaltowej za pierwszy raz 30 hal., za następne razy po 20 hal. Nadesłane za wiersz 60 hal., Głosy publiczne za wiersz 1 Kor. 50 hal. Paski od K 6·— w górę.
Czek Pocztowej Kasy Oszczędn. Nr. 62.940.

Nr. 36. Kraków, dnia 2 września 1912 r. Rok II.

Ostatnie wiadomości telegraf. i telefoniczne:

O kanały wodne.

Ważna konferencya w ministerstwie robót publicznych.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W ostatnią sobotę odbył poseł do Rady państwa i członek Koła polskiego Dr Ignacy Rosner dłuższą konferencyę z ministrem robót publicznych Drem Trnka w sprawie galicyjskich dróg wodnych. Omawianą była nowela kanałowa, jej przedłożenie i przeprowadzenie w parlamencie. Dr Rosner przedstawił ministrowi stanowisko Koła polskiego i potrzebę uchwalenia noweli jeszcze w jesiennej sesyi b. r. Uzasadnił konieczność tę nie tyle i nie tylko tem, że należy całą kwestyę kanałów z „bezbrzeżności“ ustawy z r. 1901 sprowadzić do konkretnych finansowo granic noweli, lecz wskazał na szereg innych bardzo ważnych momentów.

Nowela kanałowa ba być w pierwszym rzędzie także ustawą o finansowem pokryciu dla regulacyi rzecznych, wymienionych w §. 5. ustawy o drogach wodnych z r. 1901, dla których ustawowe pokrycie zapewnione jest tylko do końca r. 1912. A ponieważ przy obecnym stanie finansów państwa wykluczone jest kontynuowanie regulacyi z funduszów t. zw. nadzwyczajnej dotacyi dla regulacyi rzecznych, więc załatwienie noweli kanałowej jeszcze bieżącego roku leży nie tylko w interesie Galicyi, lecz także wszystkich krajów, w których regulacya rzek odgrywa wielką rolę, a w Galicyi samej w interesie Polaków i Rusinów. Stanowisko więc odporne Rusinów i twierdzenie posła ruskiego Dra Lewickiego, jakoby nowela kanałowa nie była sprawą nagłą, pozbawione jest wszelkiego rzeczowego uzasadnienia, gdyż **obstrukcya przeciw noweli jest obstrukcyą nie przeciw galicyjskim kanałom, których budowa już jest w toku na podstawie ustawy z r. 1901., lecz przeciw regulacyom rzek.**

Ale i rząd ma interes w jak najszybszem uchwaleniu noweli, gdyż w nadziei jej załatwienia rozpoczął budowę kanału i zastępcy krajów alpejskich, bo spełnia ona długoletnie [illegible] postulaty wodno-gospodarcze.

Pozos[illegible]by jeszcze wzgląd bardzo wielkiej wagi, bo łatwe urzeczywistnienie budowy kanału Dunaj-Odra. W ostatnich bowiem czasach kapitaliści zainteresowali się kwestyą kanałów i czynią poważne starania o zestawienie prywatnego konsorcyum dla budowy kanału Dunaj-Odra. Starania te mogą być uwieńczone pomyślnym skutkiem, jeśli nowela wprzód zostanie uchwaloną.

Tak tedy uporanie się z nowelą kanałową podczas jesiennej sesyi parlamentu leży w interesie wielu czynników, a nie samych tylko Polaków.

Upadek austryackiego parlamentu wynikiem powszechnego głosowania.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Prezydent węgierskiego Sejmu, hr. Stefan Tisza przemawia w następujący sposób z łam pisma *Magyar Figollo* o austryackim parlamencie:

Powszechne wybory zmieniły stosunek mandatów tak, że przeważna część niemieckich okręgów dostała się w ręce międzynarodowego socyalizmu, gdy zastępstwo socyalizmu innych ludów przybrało charakter narodowy. Na całej jednak linii nastąpiło usunięcie inteligencyi i politycznego wyszkolenia na drugi plan.

Ledwie połowa ogółu posłów ma wyższe wykształcenie, a nawet u akademicko wykształconych posłów brak politycznego wyszkolenia.

W porównaniu z parlamentem 70 lat ubiegłego stulecia, obecny i na punkcie kierujących polityków wykazuje wstrząsający obraz upadku.

Nadzieje co do końca walk narodowościowych nie spełniły się — z wzrastającą siłą i namiętnością utrzymują się w pełni, a droga do mandatu prowadzi nie tylko przez głodne żołądki, lecz także przez radykalizm rasowej nienawiści.

Na ogół beznadziejna sytuacya i bankructwo parlamentu. Powszechne wybory złamały wpływ inteligencyi, wzmocniły odśrodkowe, radykalno-niszczące elementy, wyrugowały wszystko, co wybitne i dały w rezultacie Izbę, z którą parlamentarna forma rządów i owocna polityka narodowa jest wykluczona.

Powrót min. Heinolda.

Ischl. (B.k.) Minister Heinold odjechał wczoraj do Wiednia.

Turcya i Włochy wobec propozycyi hr. Berchtolda.

Paryż. (Tel. wł.) Utrzymuje się tu pogłoska, że rokowania pokojowe włosko-tureckie mają być przyspieszone, tak aby już w najbliższym czasie mogły być podjęte rokowania oficyalne.

Zarówno Włochy jak i Turcya **zaniepokojone są propozycyą hr. Berchtolda**, gdyż obawiają się, że propozycye austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych mogą sprowadzić niekorzystne warunki tak dla Włoch jak i dla Turcyi. Specyalnie Turcya obawia się, że przyjęcie propozycyi hr. Berchtolda spowodowałoby zbytnią, niepożądaną opiekę mocarstw nad Turcyą, Włochy zaś ze swej strony obawiają się znów wzmożenia wpływu Austro-Węgier na Bałkanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konwersacya nad wnioskiem hr. Berchtolda rozpoczęła się konferencyą tegoż z ambasadorem angielskim Sir Fairfax Cartwrightem, który na zlecenie gabinetu angielskiego przerwał swój urlop i wrócił na swą placówkę. Konwersacya ta będzie prowadzoną na dwa zawody: między hr. Berchtoldem a ambasadorami państw w Wiedniu i między ambasadorami austryackimi przy wszystkich dworach, którzy otrzymali dokładne instrukcye a kierującymi mężami stanu.

Stanowisko rządu tureckiego i młodoturków nie odegra wobec ogólnego rozprężenia w Turcyi żadnej ważniejszej roli.

Ischl. (Tel. wł.) Odwiedziny rosyjskiego ambasadora w Paryżu Izwolskiego u ambasadora austryackiego przy dworze rumuńskim ks. Furstenberga i przeszło dwugodzinna ich konferencya w sprawie wniosku hr. Berchtolda, wywołała w świecie dyplomatycznym, a szczególnie w Paryżu tem silniejsze wrażenie, ile że poprzedziła ją konferencya hr. Berchtolda z ks. Furstenbergiem.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador austro-węgierski, margrabia Pallavicini, konferował w sobotę przeszło półtorej godziny z tureckim ministrem spraw zagranicznych. Konferencya ta dotyczyła wyjaśnień co do akcyi hr. Berchtolda.

Uwolnienie z niewoli marokańskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że Francuzi więzieni przez Marokańczyków, wypuszczeni zostali na wolność.

Podrożenie cen mięsa.

Wiedeń. (Tel. wł.) W najbliższych dniach ma nastąpić podrożenie cen mięsa. W mającym odbyć się dziś po południu w Wiedniu zgromadzeniu nowo założonego państwowego Związku rzeźników i masarzy, między innymi ma być postawiony wniosek wręczenia rządowi petycyi, domagającej się zakazu wywozu bydła z Austryi.

Socyaliści wobec ugody czesko-niemieckiej.

Praga. (Tel. wł.) Organ czeskiej socyalnej demokracyi *Prawo Lidu* ogłasza zapowiedź, że na wypadek porozumienia czesko-niemieckiego, gdyby równocześnie nie uwzględniono żądań robotników co do zaprowadzenia równego prawa głosowania do sejmu, stronnictwo socyalno demokratyczne wyczerpie **wszelkie środki, mające doprowadzić do wytkniętego celu**. Dziennik ten oświadcza, że niemieccy socyaliści zobowiązali się formalnie iść solidarnie z socyalistami czeskimi. Obecnie też poczynione zostały przygotowania do walki o równe prawa wyborcze, która rozpoczęłaby się generalnym strejkiem o charakterze wybitnie politycznym.

Narodowo-socyalni w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) Narodowi socyaliści obchodzili wczoraj uroczystość 15-letniego istnienia swego stronnictwa. Urządzono pochód przez ulice miasta. W pochodzie znajdowały się wozy z figurami alegorycznemi. Przed pałacem przemysłowym wygłosił mowę pos. Klofacz, wzywając zwolenników stronnictwa do dalszej intenzywnej pracy i zapewniając, że jedynie stronnictwo narodowo-socyalne może w obecnych ciężkich czasach uratować naród czeski i wywalczyć stosunki upragnione przez najszersze warstwy ludności. Uroczystość zakończyła zabawa ludowa, która odbyła się na placu wystawowym.

Pod adresem delegacyi.

Budapeszt. (Tel wł.) Z kół opozycyjnych słychać, że rząd będzie się starał wpłynąć na delegatów, by niezapuszczali się w zbyt długą dyskusyę nad tegorocznym budżetem w delegacyach. Budżet ten jest i tak już po większej części skonstruowany. Byłoby więc niepotrzebną stratą czasu wdawać się w obszerniejszą dyskusyę. Usiłowania rządu węgierskiego podyktowane są życzeniem hr. Berchtolda, by w obecnej chwili, kiedy sytuacya międzynarodowa jest wielce naprężona, unikać wszelkiej dyskusyi, w której rząd nie może dawać wyjaśnień. — Takie same usiłowania podejmie rząd austryacki. Jeśli usiłowania te uwieńczone będą pomyślnym skutkiem, to sesya delegacyjna potrwa bardzo krótko.

Z pewnem zastrzeżeniem trzeba przyjąć drugą pogłoskę, obiegającą w kołach opozycyi, jakoby istniał plan odroczenia projektowanej na listopad drugiej sesyi delegacyjnej dla obrad nad budżetem na rok 1913.

Zaniechanie śledztwa przeciw dyrektorom Banku parcelacyjnego.

Lwów. (Tel. wł.) Lwowski *Przegląd powszechny* podaje wiadomość, że śledztwo przeciw dyrektorom Banku parcelacyjnego, pp. Deskurowi i Poznańskiemu ma być zastanowione. Znawcy sądowi, pp. Feldstein i Kudelka' orzekli, że zawieszenie wypłat ze strony Banku nastąpiło z powodu chwilowej stagnacyi finansowej i że księgi nie wykazują stanu biernego. Śledztwo ma być zastanowione w kierunku zbrodni oszustwa i lekkomyślnej krydy.

Pogłoska, jakoby śledztwo miało być zastanowione tylko co do zbrodni oszustwa, jest nieprawdziwą.

Kongres Młodoturków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dziś rozpoczyna tu swe obrady na 7 dni trwania obliczony kongres Młodoturków, na którego porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: udział Młodoturków w najbliższych wyborach; kwestya ugody proponowanej przez hr. Berchtolda; wojna w Trypolisie i zawarcie pokoju; urządzenie i wyznaczenie siedziby komitetu centralnego.

Przeciwko rządom tureckim.

Ateny. (Ag. Havasa). Onegdaj odbyło się w Samos burzliwe zgromadzenie, które w końcu zakomunikowało konsulom mocarstw opiekuńczych wniosek z żądaniem, by tureckie wojska opuściły wyspę i by ustawa zasadnicza została poddaną rewizyi.

Żandarmów, którzy usiłowali wkroczyć podczas obrad, rozbrojono, a dwóch z nich zraniono lekko.

Konsul rosyjski przyrzekł, że wojska opuszczą wyspę, gdy tylko żandarmerya będzie zorganizowana. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

Wieczny zapał wojenny.

Belgrad. (Tel. wł.) Na ulicach miasta pojawiły się wielkie afisze z czerwonymi napisami: „Żądamy wojny". Policya wśród protestów publiczności zajęła się ich usunięciem.

Belgrad. (B. K.) Wczoraj przedpołudniem odbyło się tu zgromadzenie narodowe zwołane przez klub patryotyczny „Narodna Odbrana". Wzięło w niem udział przeszło 3000 obywateli i wielu oficerów. Wygłoszono szereg mów wybitnie wojennych i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do jak najenergiczniejszych kroków przeciw dalszemu tępieniu ludności serbskiej i do zażądania satysfakcyi za ofiary padłe w Senicy i Belopolu. Rozchodzono się wśród okrzyków: Wojna Turcyi!

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. (B. K.) Oddział Albańczyków pod dowództwem Salicha, włamał się do więzienia w położonej na południe od Valony miejscowości Vratista i uwolnił 70 więźniów. W mieście panuje anarchia, wobec której władze są bezsilne. Ludność stoi pod bronią; bazary zamknięto.

Wiec wsch. gal. kand. adwokackich.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zebranie kandydatów adwokackich w sprawie Zjazdu, mającego się odbyć w Wiedniu dn. 7 i 9 bm. Jako delegatów na Zjazd wybrano pp. Drów Skałkowskiego, Czerwińskiego, Kummelmanna jun. Taubesa i Kizeka, którym polecono trzymać się ściśle uchwał przedostatniego wiecu w sprawie *numerus clausus*, skrócenia czasu praktyki kandydatów adwokackich i nowej ordynacyi adwokackiej.

Rewolucya w Meksyku.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że miasto Managua zostało obsadzone przez powstańców. W mieście brak jest środków żywności. Wysłano znaczne oddziały wojska celem oblegania Manguy i odebrania z rąk powstańców.

Celem zapobieżenia szpiegostwu.

Londyn. (Tel. wł.) Admiralicya wydała zarządzenie ścisłego kontrolowania osób w portach.

Rozporządzenie podyktowane jest obawą przed szpiegami, gdyż w ostatnim czasie zauważono wiele podejrzanych osób.

Nieprawomyślność uczonego.

Petersburg. (Tel. wł.) Głośny badacz dzieł Tołstoja Nekaszniczew skazany został na 1 rok twierdzy, za przechowywanie zakazanych dzieł Tołstoja.

Wypadek w menażeryi.

Lille. (Tel. wł.) W menażeryi tutejszej kilka niedźwiedzi, zamkniętych w klatce, zdołało wydostać się z niej, a rzuciwszy się na śpiącego służącego, wyrwały mu prawe ramię. Dozorcę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Zamach i samobójstwo.

Mühlhausen. (Tel. wł.). W miejscowości Morschweyler 19-letni chłopak Baumann, który zalecał się do służącej swego chlebodawcy, napominany przez niego, dokonał zamachu rewolwerowego na swego majstra i jego żonę. — Strzały chybiły.

Powiadomiona o wypadku żandarmerya puściła się w pogoń za zbrodniarzem. W chwili, gdy miano go ująć, Baumann strzelił do siebie w skroń i padł trupem na miejscu.

Samobójstwo artystki.

Paryż. (Tel. wł.) Znana francuska artystka dramatyczna Brizard, popełniła w sobotę samobójstwo. Powodem ma być żal po utracie dziecka.

KRONIKA.

Kraków, 2 września.

Przejazd ministra. Ubiegłej nocy o godz. 10.30 przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia minister dla Galicyi Władysław Długosz.

„Krakowskie Stowarzyszenie kupców“ zawiadamia ogół kupców w Krakowie, iż w myśl uchwały Magistratu mogą być handle wszelkiego rodzaju przez 5 dni powszednich począwszy od 1 września otwarte do godziny 9 wieczór, handle zaś artykułów spożywczych do 10 wieczór.

Zebranie kandydatów adwokackich. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w sali przy ul. Gołębiej l. 6 zebranie kandydatów adwokackich, celem omówienia spraw będących przedmiotem na porządku dziennym zjazdu koncypientów adwokackich austryackich w Wiedniu. Przewodniczył zebraniu dr Mandel, sekretarzował dr Fargel.

Po zagajeniu nastąpiły referaty dra Fargla „O zastępstwie w Radzie dyscyplinarnej i wydziale Izby adwokackiej“, dra Feinera „O organizacyi kandydatów adwokackich“, dr Gumpricha „O projekcie nowej ordynacyi adwokackiej“, dra Mandla „O ekonomicznem i społecznem położeniu koncypientów adwokackich.

Następnie prowadzono dyskusyę, w czasie której uchwalono rezolucye i wybrano trzech delegatów na zjazd, mianowicie: dra Gumpricha, dra Lilientala i dra Mandla.

Pasywny bilans handlowy. Austryacki bilans handlowy za czas od 1. stycznia do 1. sierpnia b. r. wykazuje 605·8 milionów kor. pasywów wobec 390 mil. kor. pasywów za tensam okres czasu w ubiegłym roku.

Towarzystwo uczestników powstania w r. 1863. Sympatyczną seryę kolorowych znaczków listowych wydała w tych dniach Krakowska Delegacya Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863 jako w 50 rocznicę polskiego powstania. Piękne te znaczki wydawcy polecają Rodakom i proszą o liczne używanie i rozpowszechnianie, gdyż dochód z tych będzie pomocą wielu biednym do pracy niezdolnym starcom, którzy w chwili, gdy myśl ratowania ojczyzny wezwała do walki o wolność, nie wahali się poświęcić i życie i mienie.

Znaczki te są do nabycia w Przytulisku uczestników powstania plac Biskupi l. 16, w handlach papieru, u osób upoważnionych osobnem pełnomocnictwem do sprzedaży i w biurze Wydawniczem Krakowskiej Delegacyi Towarzystwa uczestników powstania z r 1863., w Krakowie ulica Długa l. 10.

Pożar. Dziś przed wieczorem strażnik z wieży Maryackiej zawiadomił strażnicę o pożarze we wsi Rakowice. Jak się zdaje, spłonęła tam jedna chałupa.

Ratunkiem zajął się stacyonowany w Rakowicach oddział ułanów.

Włamanie. W nocy z soboty na niedzielę nieznany złoczyńca zakradł się do mieszkania p. Zamorskiego przy ul. Czarneckiego l. 161. w czasie jego nieobecności i otworzywszy drzwi podrobionym kluczem, zabrał dwa złote pierścionki ślubne, jeden zaręczynowy i kolczyki złote wartości kilkuset koron. Niespostrzeżony przez nikogo, złodziej wyszedł, pozostawiając drzwi otwarte.

Kradzież kieszonkowa. Wczoraj pod wieczór przechodzącemu przez ul. Bożego Ciała Antoniemu Kowalikowi, znany policyi złodziej kieszonkowy Kurnik skradł z kieszeni kamizelki srebrny zegarek. Właściciel zegarka przytrzymał zuchwałego złodzieja, lecz ten wyrwał mu się z rąk i zbiegł.

Szkoła prywatna koedukacyjna w Zakopanem. Powolny lecz stały rozwój Zakopanego, wzrost liczebny zarówno stałych mieszkańców, jak i przyjezdnych, osiadających na czas dłuższy, pociąga za sobą coraz nowe potrzeby. Jedną z najważniejszych stała się potrzeba założenia szkoły, któraby odpowiadała specyalnym warunkom Zakopanego, jako stacyi klimatycznej.

Potrzebie tej postanowili uczynić zadość pp. Zofia i Ksawery Praussowie. Zdawszy sobie dokładnie sprawę ze specyficznych trudności, wypracowali plan, który po roku istnienia szkoły okazał się trafnym i realnym.

Z wydanego świeżo sprawozdania za ubiegły rok szkolny wynika, że sprawa organizacyi jest na właściwej drodze. Zarówno poparcie rodziców, którzy dzieci swe umieścili przed rokiem, jak i pomyślne wyniki dotychczasowej pracy, pozwalają wierzyć, że szkoła ta wypełni poważną lukę w kulturalnym rozwoju Zakopanego.

Szkoła dzieli się na dwie części. Pierwszą stanowią cztery oddziały przygotowawcze, do których uczęszczają dzieci w wieku od 6—10 lat; druga obejmuje klasy z programem gimnazyalnym. W ubiegłym roku były 3 klasy, z rokiem nadchodzącym otwiera się czwarta. Obok przedmiotów, wchodzących w program zwykłych szkół publicznych, wprowadzono przedmioty, zapewniające równowagę między pracą umysłową i fizyczną – odpowiednio oczywiście do wieku uczniów. Jednym z celów jest również pogodzenie programu szkół galicyjskich z programem szkół w Królestwie. Ważną troską jest również wzgląd na hygienę, ułatwienie nauki dzieciom fizycznie słabym, wreszcie osiągnięcie jak najpełniejszego współżycia dziatwy z przyrodą, co w znacznej części ułatwia przepyszny krajobraz tatrzański.

Praktyczny rozkład całodziennych zajęć, niedopuszczający próżniactwa, stanowi zaletę trudną do osiągnięcia w szkole publicznej. Wreszcie ograniczona ilość uczniów w każdej klasie do liczby 12, pozwala na indywidualne traktowanie i współpracę uczącego z uczniami.

W miejskiej szkole gospodarstwa domowego w Krakowie otwarte będą w roku szkolnym 1912/13 następujące kursa:

1. Dziesięciomiesięczny kurs przedpołudniowy obejmujący naukę gotowania i robienia porządków (naucz. J. Rakowiczówna), naukę szycia i kroju, oraz naprawiania bielizny (naucz. p. Bieńkowska), naukę prania i prasowania zwyczajnego i chemicznego (naucz. p. Łuszczyńska), nadto wykłady teoretyczne: towaroznawstwa (p. prof. Dr. Rolland), hygieny (p. prof. Dr. R. Nitsch), ekonomii (p. Dr. Daszyńska-Golińska), buchalteryi (prof. St. Nycz), literatury polskiej, historyi i geografii ziem polskich (p. Z. Żulińska). Opłata za naukę na tym kursie wynosi 100 K rocznie, która to kwota uiszczoną być może w ratach miesięcznych. Opłata za wiktuały i przybory do prania wynosi również 100 K w zamian za co otrzymują uczenice w szkole co drugi dzień nauki obiad. Wpisowe jednorazowo 5 K. Ubogie a pilne uczenice mogą być wyjątkowo uwolnione w połowie lub całości od opłaty.

2. Pięciomiesięczny wieczorny kurs gotowania dla pań, obejmujący tylko naukę gotowania. Trzy godziny nauki dziennie. Opłata wynosi 8 K miesięcznie za naukę a 10 K zwrot za wiktuały. Wpisowe 2 K. Przyjętych być może najwyżej 15 uczenic.

3. Bezpłatne popołudniowe kursa gotowania dla kobiet niezamożnych i sług, trwające również 5 miesięcy. Nauka bezpłatna, zwrot za wiktuały do gotowania 7 K 50 h miesięcznie, wpisowe 2 K. Nauki na obu tych kursach udziela naucz. p. Szczudłowa.

Dalej otwarte będą: 4. Kurs modniarstwa w zakresie potrzeb domowych, obejmujący także odświeżanie wszelkich materyałów służących do ubierania kapeluszy, oraz robienie krawatek damskich. Opłata 4 K miesięcznie.

5. Kurs chemicznego prania materyałów barwnych, wełnianych i jedwabnych, koronek, gazy, luter i koców, portyer i t. d. — Nauka trwa 2½ miesiąca (cztery kursa w roku szkolnym). Opłata za cały kurs wraz ze zwrotem za chemikalia 16 K.

6. Kurs krawieczyzny w zakresie potrzeb domowych. Nauka codziennie przedpołudniem od godz. 9—1. Opłata 10 K miesięcznie.

7. Nauka robót ozdobnych jak n. p. wypalania na drzewie, malowania na suknie, aksamicie, jedwabiu i gazie, roboty ze skóry i t. d. Opłata 10 K miesięcznie.

8. Popołudniowe kursa robót kobiecych i gotowania dla uczenic tych zakładów naukowych, w których tego przedmiotu nie udzielają (n.p. szkoły średnie). Główny nacisk położony będzie na szycie ręczne i naprawianie bielizny. Nauka odbywać się będzie dwa razy tygodniowo oddziałami według wieku uczenic. Za naukę szycia 3 K miesięcznie, za naukę gotowania 4 K miesięcznie.

9. Kurs gotowania dla robotnic fabrycznych w niedzielę. Zgłoszenia przyjmuje Stowarzyszenie niewiast katolickich, które koszta nauki pokrywa.

Kurs szycia dla robotnic fabrycznych odbywa się w sobotę popołudniu. Zgłoszenia przyjmuje również Stow. niewiast katolickich. Wreszcie 11 kurs prania chemicznego dla robotnic fabrycznych. Zgłoszenia jak wyżej.

Panienki, któreby chciały zostać nauczycielkami gospodarstwa domowego muszą obecnie prócz wykształcenia ogólnego (matura seminaryalna, licealna lub conajmniej 9 klasa wydz.) ukończyć dziesięciomiesięczny kurs przedpołudniowy, a dopiero potem zapisać się do seminaryum dla naucz. gosp. domowego. Wpisy na wszystkie kursa odbywają się od 30 sierpnia począwszy codziennie od godz. 8—12 przedpołudniem i od 4—6 popołudniu, w lokalu szkoły ul. Pędzichów l. 15, gdzie udziela się również wszelkich informacyi. Wobec licznych zapytań dyrekcya szkoły jest gotową pośredniczyć w umieszczeniu zamiejscowych uczenic.

Teatr „Apollo“ mieszczący się w wykwintnie urządzonej sali teatralnej pod l. 17 przy ul. Zielonej, wystąpił wczoraj z inauguracyjnem przedstawieniem. Publiczność szczelnie zapełniała salę i bawiła się bardzo dobrze, program obecny bowiem, obowiązujący do 16 bm. posiada 15 atrakcyjnych numerów. Nie brak wśród wykonawców także polskich sił kabaretowych; jest ich cztery: Teodora Lisowska i Walewska, subretki, 8-letni humorysta Cesio i popularny J. Zeydowski.

Meble na wystawie architektonicznej. Na skutek licznych zapytań Komitet wystawy komunikuje, że wszystkie meble, budzące tak wielkie zainteresowanie, wystawione w dworku, w domku dla rękodzielnika, w domku dla robotnika i w zagrodzie włościańskiej są do sprzedania. Są tu wytworne urządzenie salonu, pokoju pana domu, pokoju pani domu (buduaru), sypialni, pokoju panieńskiego i dziecinnego oraz kuchni; nadto szereg skromnych i praktycznych urządzeń izb sypialnych i jadalnych. Rówież na sprzedaż są wystawione kilimy i przedmioty majolikowe.

Turniej tennisowy urządzany przez klub sportowy „Makkabi“ został z powodów technicznych odłożony na dzień 7 i 8 września b. r.

Bloczki telefoniczne. W lokalu redakcyjnym zademonstrowano nam bardzo praktyczny wynalazek, mianowicie bloczki do telefonów automatycznych.

Zapomocą języczka blaszanego przytwierdza się bloczek do aparatu telefonicznego, zyskując w ten sposób stały notatnik telefoniczny.

Dla abonentów telefonicznych, zwłaszcza biur, banków, kancelaryi adwokackich, lekarskich, kupieckich itd. staną się nowe bloki patentowe wnet nieodzownemi.

Bloczki nabyć można w cenie po 50 h. w składzie druków „Sarmacya“ oraz w sklepie R. Aleksandrowicza.

Teatr Nowości wystąpił w niedzielę z nowym programem. Rozpoczyna go melodyjna i nadzwyczaj wesoła operetka Reinhardta p. t. „Cyganerya paryska“.

W kabarecie zbierał oklaski za swoje doskonałe typy p. Leon Wyrwicz, budząc nadto salwy niemilknącego śmiechu Karbowski, Karbowska i. i.

W części warietowej popisywała się przed publicznością indyjska tancerka Guarany, której produkcye z trzema ogromnymi wężami zdumiewają swoją oryginalnością. Również znakomitym był polski brzuchomówca Gdyczyński, a w końcu niewidzianej zręczności boerski strzelec, pułkownik Hema.

Korespondencya.

Zakopane, 1 września.

Od czasu wyjazdu esperantystów, którzy byli po królewsku podejmowani, nie zaszło nic takiego w naszem uzdrowisku, czem mógłby się pożywić korespondent.

Z powodu kilkodniowego deszczu nikt nie chce chodzić w góry i zgubić się w nich, po naszych zaś chodnikach nauczyli się ludzie jako tako stąpać, trudno więc o materyał do korespondencyi.

Wycieczka esperantystów do Zakopanego okazała się wybornym środkiem do propagowania Esperanta, mnóstwo bowiem ludu zapisuje się na kurs, który w tych dniach rozpocznie się w Zakopanem.

Oczywiście po skończeniu kursu a może nawet wcześniej jeszcze zawiąże się u nas towarzystwo esperanckie.

W dniu 28 bm. prof. Diveky, który w swoim czasie jako wysłaniec rządu węgierskiego jeździł po całej Polsce i zapoznawał się z naszymi stosunkami, literaturą i publicystyką, wygłosił odczyt p. t. „Polacy a Węgrzy“. Prelegent w dłuższym wywodzie stwierdził historyczną łączność Polaków z Węgrami, cechy wspólne, wspólne cele i dążenia tych bratnich narodów i uważając za najgorszych wrogów obojga narodowości panslawizm i pangermanizm; zapewnił, że rząd węgierski nie będzie przeszkadzał Polakom w ich pracach narodowo-oświatowych na Śpiżu i Orawie.

W poniedziałek odbył się koncert benefisowy kwintetu prof. Kopystyńskiego z współudziałem artystów opery p. Hendrychówny i prof. Ludwiga. Koncert wypadł znakomicie, wykonawców obrzucono kwiatami.

I wszystko byłoby nieźle, gdyby Sz. Dyrekcyi naszego teatru nie przyszedł do głowy koncept urządzenia kabaretowego wieczoru.

Wieczór ten wypadłby zupełnie fatalnie gdyby nie dwaj artyści t. j. pp. Cudnowski i Hirsze, którzy grą swoją ratowali sytuacyę i rozruszali drzemiącą publiczność. Teatr mamy wspaniały — kabaret pod „Medorkiem“.

Z teatru.

„Kobiety, gra i wino“.

Krotochwila w 4 aktach Stanisława Rzewuskiego.

Wychodząc ze słusznego założenia, że po tygodniu wielkiego repertuaru, należy się zarówno publiczności jak i artystom wytchnienie, wprowadziła dyrekcya na deski sceniczne krotochwilę p. Rzewuskiego, dając tem samem lekko strawny i mile łechcący rozdrażnione zmysły smakołyk. Rozległe państwo sztuki posiada swój dom podrzutków, w którym przytula twory, interesujące już z tego powodu, że w mniej lub więcej śmieszny sposób starają się one o pozory życia i prawdy artystycznej, przypominając tym trybem zabawki, zaspakajające bez wysiłku swą konstrukcyą głód łakomej fantazyi umysłów dziecinnych.

Taką to zabawką jest krotochwila p. Rzewuskiego. Dziełem sztuki nie jest i niema do tego żadnej pretensyi. Jest zlepkiem naiwnie — bez twórczego potu — skreślonych obrazków, chwytających najbardziej powierzchowne a najczęściej tylko zabawne i śmieszne rysy lub szczególiki dramatu ludzkich nietyle uczuć, co namiętności — jest gromadką wytwornie strojnych figurek, którym pozory życia do szczęścia zupełnie wystarczają. Ma jeszcze ten na modłę fars francuskich skrojony fabrykat inną zaletę (jakiś zakatarzony purysta mógłby w tem widzieć źródło smutku); oto wykonały go polskie ręce. Więc choć warsztat zagraniczny — ale robotnik swój. To rozczula — choćby głupstwo — byle swoje.

Jako pseudo-artysta p. Rzewuski przypomina tego wujaszka, który przed laty powędrował w świat daleki; lecz choć wszelki słuch o nim zginął, nie zapomniał o swoich i nie zerwał serdecznych węzłów. „Walczył szczęśliwie z obojętnością czytelników; przypominał wciąż zagranicy, że twórczy duch polski, mimo ciężkich warunków nie ustawał nigdy w pracy“ (tak głosi afisz teatralny?!). A choć epizody tej walki nie są nam bliżej znane i zawsze pewnie takiemi pozostają, to jednak miło stwierdzić, że z walki tej musiał wyjść zwycięsko, skoro ma jeszcze siły i ochotę, by z kolei podjąć walkę z obojętnością widzów polskich i pouczyć ich naodwrót, że twórczy duch zagranicy, mimo — nie wiem trudnych czy łatwych — warunków, nie ustaje w pracy. Metodę walki wybrał zapewne tę samą, jakiej używał, pisząc dla scen francuskich. Stąd utwory Imci pana Rzewuskiego robią wrażenie wdzięcznie i lekko pisanych listów o okropnościach tego świata. „Nikt nikogo nie dosięga, nikt nikogo nie urąża“.

Ostatni list, noszący tytuł „Kobiety, gra i wino“ pisany jest na Berdyczów — w tem tkwi łezka sentymentu. Jakieś wspomnienie słoneczne — jakiś uśmiech, co nie boli. Tematem tej powiastki są dzieje Gucia Lignickiego, który dożywszy dwudziestej wiosny przy fartuszku cioci Pelagii w takt nudnego mentorstwa bakałarza Gembosza i bujnego rytmu zasobnej polskiej wsi — udaje się na żądanie wszędobylskiego wujaszka do Paryża dla nabrania poloru i gruntownego poznania trzech symbolów życia, t. j. kobiety, gry i wina, by módz godnie po skończonej edukacyi stanąć na ślubnym kobiercu z kuzynką Kicią. Edukacya trwa przez trzy akty a odbywa się drogą hierarchiczną. Zaczyna się w apartamentach księżnej Cantasirena, toczy się namiętnie w sypialni Gaby Blumenfeld a kończy się w nudnym salonie Felicyi Krebs. Dla zachowania dobrego tonu odbywa się przy współudziale laureata żytomierskiej akademii i wyznawcy Karteryusza p. Gembosza, który zgodnie ze swem powołaniem pedagoga, sam oddaje się zbożnej pracy, nie bacząc na „sfatygowanie“ pół-łysej głowy i zwiędłych mięśni. Kiedy zaś nauka dobiega końca, kiedy zachodzi obawa, że obaj uczniowie mogą wpaść w niebezpieczny nałóg pracy — zjawia się błogosławiona zesłanniczka, urocza Kicia i wieścią o zdrowiu psów tudzież chorobie cioci Pelagii, nieci bunt w uśpionem sercu młodego dziedzica, który poznawszy w oczach Kici, że co insze złoto a co insze miedź — rusza na Berdyczów do domu.

W ramach tej opowieści o pańskich igraszkach nie było oczywiście miejsca na artystyczne ujmowanie całej głębi tych potworności życia — w jakie obfituje stolica wszechświata. I za zasługę należy poczytać autorowi, że był od początku do końca wiernym sobie i swym założeniom. Nad szczegółami tematu, który dostarczył materyału dla twórców tej miary, co Rops czy Beardsley — prześlizgnął się ze zręcznością rysownika scen „rodzajowych“ w „Bocianie“.

Nie wyszli też artyści poza ramy, zakreślone przez autora i skąpe środki sceny — starając się wydobyć na widowni li tylko szczery, szeroki śmiech. Sukces świadczył o trafności zamierzenia.

Główną rolę odegrał p. Nowacki stanowczo lepiej niż rolę Wysockiego. Zdaje się, że w tym kierunku ma większą przyszłość przed sobą.

Reszty zespołu wymieniać nie będziemy, gdyż wszyscy grający zasłużyli na pochwałę.

F. Batyżowiecki.

Ze sportu.

Cracovia — Beuthener S. u. S. V. 3:2 (2:1).

„Cracovia“, która wczoraj rozpoczęła oficyalnie sezon jesienny, wystąpiła w następującym składzie: bramkarz — Lustgarten; obrona — Fryc, Traub I.; pomoc — Synowiec, Owsionka, Traub II.; napad — Borowski, Dobrzański, Kowalski, Luska, Dąbrowski.

Białoczerwoni grali wczoraj poniżej zeszłosezonowej formy. Do pauzy szło to jeszcze jako tako, atak kombinował nieźle, jedynie lewy łącznik od początku był przeszkodą w przeprowadzaniu każdej kombinacyi. Natomiast w drugiej połowie grają biało-czerwoni nędznie. Środkowy napastnik zupełnie zaniedbuje prawą stronę napadu, pomocnik środkowy — dobry w odbieraniu piłek przeciwnikowi — okazał wielki brak oryentacyi, również tyły popełniają często błędy, wskutek których bramka „Cracovii“ jest często poważnie zagrożoną.

Goście przedstawili się jako dobra drugoklasowa drużyna, rozporządzająca dobrym bramkarzem i obroną. Bramki strzelili dla „Cracovii“ Kowalski dwie, Luska jedną. Dobrym sędzią był p. Jacheć. Cornery 11:0 dla „Cracovii“. Publiczności mimo deszczu zebrało się dosyć dużo.

Z polityki najbliższej przyszłości.

Kraków, dnia 2 września.

(*m*) Za dni kilka mają we Lwowie być na nowo podjęte rokowania polsko-ruskie, w Pradze czesko-niemieckie. Szereg najprzeróżniejszych interwiewów, mniej czy więcej „senzacyjnych“ artykułów, które powtarzały aż do znudzenia znane komunały i „lansowały“ w mniej czy więcej zręczny sposób stanowisko każdej z stron, by sondować zamiary przeciwnika i wyrozumieć granice jego ustępliwości, urozmaicały kanikułę letnich wywczasów. I tak przebrnęliśmy znów jedną pauzę i jesteśmy znów świadkami rozpoczynających się zapasów na terenie krajów i państwa, wyścigów o wzięcie niejednej przeszkody, która dotychczas okazała się w historycznym biegu rzeczy odporną na wszelkie zakusy konkurentów. Na ogół można jako wynik długoletniej obserwacyi skonstatować, że najlepsze intencye ludów i stronnictw kończyły się stale na dobrych zamiarach, gdyż brak równomiernego w walce rozkładu sił i bacznie utrzymywanego stosunku środków i praktycznych celów w ramach politycznego utylitaryzmu, syzyfowymi wysiłkami budowały zamki na lodzie, marnując bezmiar najlepszej energii, ubezwładniając ręce do pracy, podkopując wszelki społeczny i ekonomiczny postęp i rozwój.

Czy refleksyą zdobyte doświadczenia staną się teraz nawozem dla obfitszego urodzaju po tyloletniej posusze, przyszłość okaże. Na razie rejestrować nam wypada obok w tradycyi osiwiałych dobrych chęci — realnie odgraniczone i możliwym formom praktycznego urzeczywistnienia zbliżone postulaty na terenie galicyjskim i czeskim i na terenie parlamentu.

Ugoda polsko-ruska i reforma wyborcza do Sejmu.

A więc w naszym kraju uruchomienie i reforma wyborcza do Sejmu, kwestya ruskiego uniwersytetu i na ogół ugody polsko-ruskiej. W obozie polskim poza problematyczną jednością pod niesłuchaną przez nikogo komendą anemicznej Rady narodowej nie osiągnięto jeszcze zgody na punkcie zasad reformy wyborczej. Pertraktacye więc z Rusinami co do procentowego stosunku ich mandatów sejmowych i gwarancyjnych klauzul, mających im zapewnić ten stosunek sił przy wyborach, w Sejmie, w naczelnych władzach autonomicznych i Radzie szkolnej krajowej, nie mają po stronie polskiej tego zasadniczego i silnego oparcia i odporności, jakie daje jedna wiara, zwartość i zapał dla wspólnego celu skojarzonych sprzymierzeńców. To jedna i słaba strona sprawy. Czy w dalszym ciągu Rusini ustąpią z zajętego przez siebie stanowiska, nie uznającego *iunctim* między reformą wyborczą do Sejmu, wzgl. zaniechaniem sejmowej obstrukcyi, przychylnością dla ustawy kanałowej w parlamencie, a załatwieniem wzgl. zgodą i ustępliwością z polskiej strony w kwestyi ruskiego uniwersytetu bez szkody dla polskich spraw kulturalnych i narodowych? Czy nieopatrzny i osławiony krok bar. Heinolda, niezręczne i fatalne zachowanie się prezydyum Koła polskiego, spowodowana przez nie klęska na całej linii i kokietowanie Rusinów od tego czasu przez miarodajne sfery, nie umocni i utrwali ich jeszcze w zaciętym uporze i nieroztropnym radykalizmie z natury rzeczy nieziszczalnych pragnień? Czy pogłoska, jaka pojawiła się przed dwoma dniami we Lwowie, że metropolita hr. Szeptycki zakupił kosztem 2 milionów kor. kompleks budynków w lwowskiem śródmieściu dla uniwersytetu ruskiego, mającego tam stanąć w ciągu pięciu lat, nie jest bez względu na jej prawdziwość barometrem rosnącej pewności u Rusinów i wskaźnikiem dla polskiego przeciwnika i jego konferencyi w najbliższych dniach?...

Ugoda czesko-niemiecka.

Rzućmy okiem na Czechy! Nie bez poważnego związku z stanowiskiem, siłą i znaczeniem Polaków i Koła polskiego w kraju i państwie pozostaje skuteczność czesko-niemieckich usiłowań i prac ugodowych. Dlatego też bacznie śledzimy ich przebieg i odnosimy do nich kierunek naszych sił, naszej polityki i dyplomacyi. Mimo wielkiego znaczenia ugody czesko-niemieckiej dla „perły korony austryackiej“ i dla państwa, nieufność jest i winna nadal być wypadkową naszego odnoszenia się do Czechów przy spokojnem rozważeniu i uznaniu wagi jaką ugoda posiada.

I 9. bm. na nowo podejmą w Pradze działalność czeska i niemiecka komisya ośmiu (*Achterausschuss*). Towarzyszyć i wspierać ją będą: silna, niezłomna wola hr. Thuna do sfinansowania „małej“ przynajmniej ugody i głęboko od dawna przez obie narodowości odczuwana potrzeba pokoju i uporządkowania stosunków i zdezorganizowanych finansów kraju. A ponieważ dawniej praktykowane *iunctim* między polityką sejmu w Czechach a stanowiskiem Czechów i Niemców w parlamencie zerwane, tak że one praktycznie niewątpliwie wpływają wzajemnie na siebie, lecz merytorycznie i formalnie nie stanowią kamienia obrazy, ponieważ z drugiej strony sprawa języka Pragi, jako stolicy kraju o mieszanej ludności przy dobrej woli i ustępliwości Czechów i Niemców da się unormować, miarodajne sfery polityczne jednego i drugiego obozu spodziewają się rychłego, częściowego przynajmniej załagodzenia sporu i dojścia ugody do skutku.

Program prac i reform Rady państwa.

A Rada państwa, to austryackie dziecię boleści, na którego ciele robili i robią od dziesiątek lat doświadczenia znachorzy najprzeróżniejszych rodzajów i autoramentów, które nie może znaleźć żywotnej ostoi i wewnętrznej równowagi i wśród ciągłego popadania w niezliczone choroby i przesilenia ledwo wegetuje i swój marny wiedzie żywot?! Jakie co do jej „zdolności“ do pracy możemy żywić nadzieje wobec tyloletnich rozczarowań, wobec chronicznej dysproporcyi między tem, co ona zawsze chce, zamierza, a tem, co urzeczywistnia, wykonuje?!

Cztery są kierunki pracy pilnej i nie cierpiącej dłuższej zwłoki: 1) Reforma regulaminu Izby; 2) reforma administracyi; [illegible] skarbowe; 4) budżet. Wszystko to [illegible] się do końca bieżącego roku przepro[illegible] przy pomocy odpowiedniego regulaminu [illegible] najlepszej woli, gdyż wobec podjęcia prac [illegible] końcem drugiej połowy października Izba do końca roku będzie miała do dyspozycyi najwyżej 30—35 posiedzeń i ledwie nieco czasu dla komisyi. A ponieważ nie dadzą się uniknąć ani wciągnięcie pomniejszych, nagłych przedłożeń w zakres porządku dziennego, ani nieprzewidziane przeszkody i zaburzenia, przeto już z góry możemy być pewni, że program prac ulegnie znacznemu ograniczeniu.

W pierwszym rzędzie odpadnie potrzeba zajęcia się reformą administracyi, bo komisya nie wykazuje dotychczas żadnych dojrzałych owoców swej działalności. Przy reformie skarbowej nie należy przeceniać polepszenia finansów państwa, jakkolwiek znaczne obniżenie się deficytów kolejowych i wyższe dochody z monopolu tytoniowego i podatków, podniesionych śrubą podatkową w związku z dobrą konjunkturą handlowo-przemysłową, nie usuwają faktycznego deficytu „worka państwowego“.

Wobec tego kwestyą jest, czy zajdzie potrzeba nałożenia na ludność nowych ciężarów, jak to zamierza minister skarbu, choć dla pokrycia szeregu „nadzwyczajnych potrzeb“ i utrzymania znacznych — jak z pewnego źródła informują — zapasów kasowych, trzeba będzie rozglądnąć się za źródłami dochodów. Jeżeli abstrahujemy od podatku automobilowego, pozostaje podwyższenie podatków od musujących win, gorących napojów i podwyższenie podatku osobisto dochodowego przez rozszerzenie granic jego progresyi z równoczesnem tejże zrównoważeniem stosunkowo daleko wysuniętym czasem obowiązywania tej ustawy. Jak z jednej strony należałoby pomyśleć o amnestyi podatkowej, tak z drugiej strony w interesie szybkiego przeprowadzenia reform podatkowych należy porzucić projekt obligatoryjnego wglądu w księgi handlowe.

Przedwstępnemi przygotowaniami reformy podatkowej mogłaby się zająć komisya skarbowa już z początkiem sesyi jesiennej, gdy w plenum Izby przyszłaby pod obrady reforma regulaminu, przygotowana przez zwołaną na podstawie istniejącej uchwały ośm dni pierwej komisyę regulaminową. Nowy regulamin nie da się szybko uchwalić. Co jednak zrobić można, to usunięcie kilku niemożliwych przepisów i wprowadzenie kilku racyonalnych, zawartych w skombinowanych wnioskach Hummer-Steinwender. Według nich można przedłożenie przekazać na podstawie uchwały większości wbrew *liberum veto* bez pierwszego czytania; można ograniczyć czas dla sprostowań faktycznych do 5 minut; fakultatywne ograniczenie czasu przy dyskusyach generalnych i specyalnych, zastąpienie głosowania imiennego przez oddawanie imiennie wystawionych kart głosowania i fakultatywna pisemna odpowiedź na interpelacye byłaby dopuszczalną.

* * *

Po uchwaleniu t. zw. „małej“ reformy regulaminu przyszłaby z początkiem listopada kolej na pierwsze czytania i krótkie, rzeczowe przedyskutowanie preliminarza budżetowego, a od połowy do końca tego miesiąca obrady nad nim w komisyi. Pozostała reszta 12—14 posiedzeń w Izbie wystarczyłaby dla drugiego i trzeciego czytania, wobec czego na początek następnego roku mogłyby przyjść pod obrady: Reforma finansowa, przedłożenia urzędnicze i wodne, koleje lokalne, ubezpieczenie społeczne i nowy projekt prawa karnego. Równolegle mogłaby Izba wyzyskać czas między połową listopada a 10 grudnia dla wypracowania pomniejszych projektów ustawowych.

Tak tedy przedstawiałby się plan prac w plenum Izby. Nie tak prostą jest technika obrad w komisyi budżetowej. Należałoby zerwać i tu wreszcie z zakorzenioną decentralizacyą i rozwlekłością obrad, wyrzucić 52 referatów, utworzyć subkomitet z zleceniami czasowo ograniczonemi i niezliczone dyskusye zebrać w jedną generalną i szczegółową dyskusyę.

Gdyby zatem podstawą tych prac był już zreformowany w powyżej opisanym duchu regulamin, Izba ludowa po raz pierwszy od niepamiętnych czasów uporałaby się na czas z budżetem państwa.

Pytanie tylko: Czy to nie mrzonki lub *pia desideria?*

Jak mamy przyjąć ministrów?

Wiedeń, 1 września.

Niemały to zaszczyt dla kraju, jeśli go odwiedzi sam pan minister. I o ministrze świadczy to pięknie, jeśli nie poprzestaje na suchym akcie urzędowym, lecz pragnie bliżej poznać kraj na podstawie bezpośredniej obserwacyi, jeśli na miejscu wysłuchać zamierza życzenia, prośby i skargi ludności.

Dlatego zapowiedź odwiedzin któregokolwiek z ministrów w czynnej służbie witał kraj zawsze z radością szczerą.

Ileż więcej powodu do radości, skoro obecnie aż trzech ministrów zaszczyci Galicyę swą obecnością.

Uczynić przecież trzeba pewne zastrzeżenie co do sposobu przyjmywania ministrów. Wżył się u nas zwyczaj przyjmowania zwiedzających kraj nasz ministrów sutemi biesiadami, urządzania im owacyi i pokazywania im wszystkiego, czem tylko kraj pochwalić się może, byle nie tego, czem oni właściwie interesować się powinni.

Z tą metodą raz zerwać należy.

Przyjmujmy ministra s z c z e r z e, ale w całem tego słowa znaczeniu. A zatem pokażmy mu cały nasz niedostatek i wszystkie braki tak liczne w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego.

Niechaj ministrowie naocznie się przekonają, że te skargi, które posłowie nasi w Izbie podnoszą w sprawie upośledzenia Galicyi w porównaniu z innymi krajami koronnymi, nie są pustymi frazesami, lecz polegają na prawdzie. Minister, przekonawszy się osobiście o prawdzie słów naszych przedstawicieli w Radzie państwa, zapewne okaże potem o wiele więcej zrozumienia dla potrzeb naszego kraju, aniżeli mógłby to uczynić w sprawie, o której poinformowany jest tylko w drodze sprawozdania urzędowego.

Uwagi na temat podejmowania ministrów w chwili obecnej stają się tem aktualniejszemi, ile że zjechać do nas mają i minister handlu i minister robót publicznych, a więc zawiadowcy tych działów administracyi państwowej, od których Galicya wiele żądać jest zmuszona.

Nie od rzeczy byłoby zwrócić uwagę ministrów, jak błędna okazała się teorya, uknuta przez naszych nieprzyjaciół, która wmówić pragnie światu, że Galicya jako pasożyt żyćby chciała kosztem innych krajów koronnych. Kłam tej teoryi zadaje fakt, jak wielce rozwielmożniły się w Galicyi obce przedsiębiorstwa i obcy kapitał, spożytkujące naturalne bogactwa kraju.

Ten moment należy podnieść i przypomnieć rządowi, że jego obowiązkiem jest przyjść krajowi z pomocą finansową, by nie był wyzyskiwany przez obcych.

Pan minister Długosz, dobrze poinformowany o tem, co nas boli i gnębi, ma obecnie wdzięczną sposobność zademonstrowania *ad oculos* swych kolegów ministeryalnych tego, o czem im z pewnością już nieraz mówił. Spodziewać się należy, że tej sposobności nie zaniedba.

Mniej więc bankietów, mniej wiwatów, a więcej informowania. Jak mało nam pomogły bankiety, uczy nas dowodnie niedaleka przeszłość. Po bytności dr. Ernesta Korbera w Galicyi — a lał się wówczas szampan strugami — byliśmy pewni, że budowa dróg wodnych nie ulega już najmniejszej kwestyi. Dzisiaj, a piszemy rok 1912, prace około budowy kanału tylko żółwim krokiem naprzód postępują.

Ale bo też i to jeszcze uwzględnić należy, że żywot gabinetów austryackich jest zbyt krótkotrwały. Zanim się minister w sprawach swego działu rozpatrzy, zanim program pracy ustali, już go niema.

A na dobitek następca jego nie troszczy się o dotrzymanie obietnicy, raz udzielonej.

Nie spodziewajmy się zawiele po wizytach ministeryalnych, bo spotkać nas może znowu gorzkie rozczarowanie.

Najwyższy już czas, by bogate nasze doświadczenia stały się mistrzami naszego życia politycznego i narodowego.

— *ag.* —

Za opiekę dziękujemy...!

Lwów, dnia 1 września.

(*m*) W wiedeńskiej *Sonn- und Monntagszeitung* z dnia 26. zm. ukazał się wielce znamienny artykuł p. t. „O galicyjskich bankach i instytucyach kredytowych“ (*Uber galizische Banken und Kreditinstitute*). Artykuł ten ma podobno pochodzić z Galicyi i autor jego ma być dobrze obeznany z wszystkimi stosunkami kraju.

Mimo, że wiemy, kto może być tego artykułu autorem, mimo, że wiemy, iż urodzony i wychowany na polskiej ziemi od dłuższego już czasu nic szczędzi trudu i zachodu, by w własnym „tygodniowym organie“ i na szpaltach rozmaitych, wrogich naszemu krajowi pism, jako renegat szkalować nasz kraj, naszą politykę, naszą kulturę, a teraz także i nasze najważniejsze instytucye finansowe, nie będziemy wdawali się w osobistą z nim polemikę. Natomiast z oburzeniem odpieramy jego zarzuty na całej linii, uznając ton jego artykułu jako wykraczający przeciw dobremu smakowi i uwłaczający każdemu pismu, które nie ugania się za pustemi senzacyami, lecz odtwarza prawdziwą opinię publiczną i poważnie pojmuje i spełnia swe zadania wobec społeczeństwa.

Zdawałoby się nam było dziwnem przed laty, gdybyśmy tego rodzaju artykuł byli czytali na łamach *Sonn- und Monntagszeitung.* Dziś nie dziwimy się! Ton tego pisma od pewnego czasu i w niejednej już sprawie stał się tak nieprzyjemnie agresywnym, że podnoszone przez nie nieraz sprawy słuszne i wielkiej wagi mijają bez wrażenia i nie bierze się ich pod uwagę.

Wspomniany artykuł obrzuca błotem najważniejsze instytucye finansowe kraju, jak Galicyjską Kasę Oszczędności, Bank krajowy, Towarzystwo kredytowe ziemskie i t. d. Według niego pożyczki na „żydowskie“ weksle są „opodatkowane“ wyższą stopą procentową, Żydzi z trudem dostają pożyczki, żydowskie towarzystwa kredytowe wcale nie dostają kredytu, lub stosunkowo tak mały, że nie wchodzi wcale

Tydzień teatralny.

Przed tygodniem zaznaczyliśmy na tem miejscu z przyjemnością, że pierwsze przedstawienie, rozpoczynające obecny sezon, nie spełniło w zupełności obaw, żywionych przez nas odnośnie do ogłoszonego na ubiegły tydzień repertuaru. Istotnie, powtarzamy raz jeszcze, że przedstawienie „Legionu“ w r a m a c h, n a k r e ś l o n y c h przez reżyseryę w z e s z ł y m s e z o n i e, nie wykazywało naogół większych braków, przeciwnie, posiadało szereg momentów, odegranych lepiej, niż zazwyczaj. Pomijamy tu oczywiście szczegóły słabsze, wynikłe z nieodpowiedniej — wskutek ubytku pierwszorzędnych sił — obsady. Lecz niestety dalsze przedstawienia, a zwłaszcza wznowienia sztuk Wyspiańskiego, dowiodły niezbicie, że obawy nasze opierały się na gruntownych podstawach, iż pierwszy wieczór wypadł stosunkowo pomyślnie głównie dzięki temu, że był ..pierwszym. Jako taki, posiadał specyficzną atmosferę. Znikł jednak ten zbożny nastrój na dalszych przedstawieniach, mimo wysiłków poszczególnych artystów, czy artystek. Przyczyny tej zmiany są proste i zrozumiałe. Streszczają się one w fakcie, że przeważna część młodych, nowozaciężnych sił. nie dorosła do włożonego na nich bezkrytycznie zadania. Stąd żmudna i uciążliwa praca nie mogła dać dodatnich wyników.

Dziś jest widocznem, że o poważnym, pod względem indywidualności barwnym i różnorodnym, mimo tych różnic zgranym zespole w krakowskim teatrze w bliskiej przyszłości mowy być nie może. Panuje i panować będzie chaos, rozbieżność wysiłów i usiłowań; tryumfy święcić będzie polski Brat—Łata. Teatr krakowski wszedł pod znak tragi-komedyi. A sąd ten nie jest już dziś odosobniony; już znaczna część prasy bije w dzwon alarmu—oczywiście, jak zwykle, trochę za późno.

Czas jednak przerwać ten lament i przejść do wypowiedzenia tych uwag, które się w czasie przedstawień samą siłą rzeczy narzucały.

Dotkniemy tu wyłącznie wznowień dzieł Wyspiańskiego, gdyż przeważały one w minionym tygodniu ilościowo, a przytem należą obecnie do najcenniejszych klejnotów w skarbnicy polskiej sceny. Uwagi te popłynąć muszą z natury rzeczy w dwóch odrębnych kierunkach. Z jednej strony dotyczyć będą ogólnego tonu, z drugiej polegać będą na krytycznej ocenie artystów i artystek z pośród nowozaciężnych sił, którym przypadło już w udziele odegrać kilka ról.

Co do punktu pierwszego, stwierdzić należy bez ogródek znaczne obniżenie artystycznego poziomu i wybitną niejednolitość tonu zarówno w wykonaniu „Wesela“, „Nocy Listopadowej“, jak „Warszawianki“ i „Sędziów“. W przedstawieniach tych uderzał pośpiech i doraźność w przygotowaniu; stąd brakło w nich opanowania wszystkich środków artystycznych, jakimi rozporządza sceniczna twórczość. Nieposzanowanie tekstu, niezrozumienie całych ustępów — nie mówiąc już o poszczególnych zdaniach lub słowach, zatracanie muzykalności wiersza Wyspiańskiego, błędne akcentowanie, wreszcie zupełny brak należytego skoordynowania ruchów i gestu i płynąca stąd pełna jakiejś apatycznej bierności monotonia — oto szereg wad, na które możnaby przytoczyć długi szereg przykładów.

N a j w i ę k s z y f i z y c z n y w y s i ł e k nic n i e p o m o ż e t a m, g d z i e n i e m a w ł a ś c i w e g o z r o z u m i e n i a n a t u r y i w ł a ś c i w o ś c i c z y n n i k ó w, w t w ó r c z o ś c i a r t y s t y c z n e j n i e z b ę d n y c h i p o d s t a w o w y c h.

A li tylko ten wysiłek stanowi dodatnią stronę odbywającej się obecnie w naszym teatrze pracy. Widocznym on jest nawet w szczodrem szafowaniu głosem przez cały szereg artystów i artystek — niestety najczęściej wychodzącem na niekorzyść sztuki. Tradycyjne już „jęczenie“ zamienia się w krakowskim teatrze na wrzask, ten wrzask, przed którym tak ostrzegał w swem studyum o Hamlecie — Wyspiański. Wrzask ten panoszy się teraz tak możnie, że chwilami ma się wrażenie, jakoby

w rachubę. Dyrektorowie polskich instytucyi finansowych albo „nie mają bladego pojęcia o swych obowiązkach“ albo użyczają na rozmaitebo rodzaju nie rentujące się inwestycye przemysłowe. komunikacyjne i rolnicze milionowych kredytów z pożyczek, które w bezmiar zaciągają w Wiedniu i za granicą, albo też, grając na strunach wrażliwości narodowej i politycznej ludności polskiej, przez karygodną i nad brzeg ruiny prowadzącą gospodarkę finansową szukają poklasku i miru u mas, by sięgać na tej drodze po ministeryalne teki i najwyższe godności. Według tego artykułu galicyjskie papiery przodują w spadkach kursu, a portfele weksłowe rosną w materyał, nie dający się nigdy zrealizować. Według niego . . . . . całe zatem życie gospodarcze i finansowe naszego kraju jest od początku do końca zbutwiałe, zbudowane na skandalu i bankructwie!

Lecz dość o tych bredniach i kłamstwach! *Sonn-und Monntagszeitung*, która już w czasie pamiętnych i osławionych enuncyacyi finansowych radcy dworu Prangera w wiedeńskiem Towarzystwie wyrównawczem z początkiem bieżącego roku zwróciła przeciw Galicyi ostrza swego jadem zatrutego pióra, która już wtedy kilkakrotnie zachęcała Bank austro-węgierski do konsekwentnego wytrwania w finansowej walce przeciw nam i naszemu życiu gospodarczemu, i teraz wierną pozostała tradycyi z tą tylko różnicą, że jeszcze zjadliwiej nas atakuje i w jeszcze czarniejszych nas przedstawia barwach. Nie wezmą sobie jednak do serca, nie przywiążą wagi do słów tego wiedeńskiego pisma i innych pism jemu podobnych i mu sekundujących: zakrajowe sfery finansowe i bankowe gdyż swe informacye o nas czerpią z wiarygodniejszych niż owe pisma źródeł; krajowe instytucye finansowe — gdyż ich zdrowy rozwój i siła są najlepszym dla nich puklerzem; dyrektor Banku Krajowego, p. Zgórski — gdyż blisko 30 letnia jego niestrudzona praca, działalność i rozwój banku dają mu prawo do zbycia milczeniem bezpodstawnych napaści nie tylko *Sonn-und Monntags Zeitung*, lecz i innych polakożerczych pism niemieckich; Żydzi polscy wreszcie — gdyż z całą stanowczością zastrzegają się przeciw „zakrajowej trosce“ o ich los nieproszonych opiekunów, sami bowiem „bez pomocy z Wiednia“ załatwiają swe sprawy mniej czy więcej korzystnie w domu i po sąsiedzku.

W jednym rzędzie kwalifikacyi publicystycznych i publicznych z napaściami na nasz kraj wiedeńskiego pisma stoi obrona krakowskiego *Głosu Narodu*. Już od dawna społeczeństwo całe przykro odczuwa jego nieproszoną opiekę nad sprawami narodowemi i politycznemi, bo zdrowy instynkt społeczeństwa broni się przed tym, „co wiatr sieje i burzę zbiera“. Społeczeństwo odwraca się w całym kraju od antysemityzmu i wojowniczych kohort narodowej demokracyi i nie pomogą tu ani wstępne artykuły w *Głosie Narodu*, ani ich przedrukowywanie w *Słowie Polskiem* na naczelnem miejscu p. t. „Czy Kraków się obudzi?“ Kraków stale ignoruje na błędne manowce z prostej drogi sprowadzić zamierzające nawoływania antysemickiego organu, a „budzenie“ (?!) hasłem zlania się w jedną wielką narodowo-demokratyczną rodzinę zupełnie Krakowa nie wzrusza.

Magistrat krakowski a przemysłowe zakłady gminne.

II.

△ Gminne zakłady przemysłowe miasta Krakowa muszą uledz gruntownej reorganizacyi. Reorganizacya ta winna mieć na celu zerwanie z dotychczasowym przestarzałym, dla miasta mało intratnym systemem administracyi i oparcie tejże na zdrowych, kupieckich podstawach, z uproszczonem, scentralizowanem i ujednoliconem prowadzeniem agend.

Dotychczas każdy z gminnych zakładów przemysłowych stanowił w sobie zamkniętą i odgraniczoną całość, której nadawał charakter i kierunek jej naczelnik lub kierownik. Od niego też wszystko zależało. I szczęście, czy też przypadek zrządziły, że z wyjątkiem gazowni, która—nie chcemy nikomu ubliżyć— nieudolnie jest prowadzoną, wszystkie zakłady przemysłowe mają na swem czele fachowych, dzielnych i pilnych kierowników.

Oni w swoim zakresie działania czynią, co mogą. To jednak może wystarczać tylko z punktu widzenia danego przedsiębiorstwa przemysłowego, jako odrębnej, w sobie zamkniętej jednostki gospodarczej, nie z punktu widzenia rentowności wszystkich przedsiębiorstw jako całość pod uwagę branych, ani też z punktu widzenia podstawowych praw polityki ekonomicznej i możliwych do osiągnięcia przy należytej gospodarce dochodach. Nie porozumiewając się między sobą ani przy akcyach, wzgl. robotach, przedsiębranych w obrębie miasta, ani przy sprzedażach lub zakupach, narażają na wielkie wydatki tam, gdzie można wszystko, albo wiele zaoszczędzić, lub też nie są w stanie prowadzić agend kupieckich na tak korzystnych warunkach, jakieby osiągnąć mogły, gdyby na zewnątrz w stosunku do kontrahentów występowały jako jedna, wielokrotnie silniejsza i zasobniejsza całość.

Przykładów na to nie brak. Wystarczyło i wystarcza bieżącego lata, w niewielkich stosunkowo odstępach czasu, przechadzać się — o ile to wogóle możliwem jest i było — temi ulicami miasta, które cieszyły się szczególną łaską „rozkopującej opieki“ Magistratu, względnie gminnych przedsiębiorstw przemysłowych, lub np. poczty. Rozkopywania, przekopywania, zasypywania tychsamych miejsc, powtarzały się w bezpośrednio po sobie następujących okresach czasu tylokrotnie, przy tak powolnym biegu robót, tak wygodnej, familijnie traktowanej i senną „leniwością“ zarażającej pracy robotników, ich kierowników i dozorców, przy tak bezprzykładnie cierpliwej, przeciw swej miejskiej zwierzchności — według starego dobrego zwyczaju — nawet słowem nie buntującej się kochanej publiczności krakowskiej, że zwykłemu, w labirynty i arkany miejskiej gospodarki niewtajemniczonemu przechodniowi z konieczności nasunąć się musiało pytanie: dlaczego tych wszystkich prac ziemnych nie prowadzi się równocześnie od jednego zamachu dla wszystkich przedsięwzięć? Dlaczego wielkim, niepotrzebnym i nieekonomicznym nakła-

---

na krakowskiej scenie wszystkie wskazania artystyczne streszczały się w przykazaniu: „krzyczeć, krzyczeć i jeszcze raz krzyczeć!“

I „krzyczą“ przeważnie, miasto grać, nowe siły.

Czy jednak można na nie zwalić całą odpowiedzialność? Nie! Odpowiedzialność spada w pierwszym rzędzie na kierownictwo artystyczne.

*

Do obniżenia ogólnego tonu przedstawień ubiegłego tygodnia przyczyniły się również zmiany w obsadzie. Szczęśliwe wyjątki stanowią rola Czepca w „Weselu“ i Makrota w „Nocy Listopadowej“. Osobna natomiast wzmianka należy się roli Natana w „Sędziach“, którą po p. Weychercie objął p. Bończa. Zmiana ta jest zasadniczą. Różnica w ujęciu postaci jest tak wielką, że można mówić o dwóch kreacyach. Która z nich stoi wyżej — to już rzecz nie tylko artystycznego smaku, lecz także pojęć estetycznych, a nawet zapatrywań na istotę artyzmu scenicznego.

Natan stworzony przez p. Bończę był dziełem realizmu i wyrozumowania. Stąd mniej może budził wzruszeń, lecz więcej dawał do myślenia, zwłaszcza, że gra płynęła z przekonania tak silnego, iż zaciążyło ono na charakterze całego przedstawienia. Pewne nowe momenty inscenizacyjne wynikały z tego odrębnego ujęcia postaci Natana. Szkoda tylko, że Jewdocha przekroczyła nieopatrznie granicę między rozumnym realizmem, a dość jaskrawym naturalizmem.

A teraz czas przejść do omówienia wartości nowych sił w ramach dotychczasowych wyników.

Na pierwszy plan wybija się p. Trzywdar. Wszystkie dotychczasowe role wykazują wysoką inteligencyę, duży zasób intuicyi artystycznej i poczucie miary, przebijające się w umiejętnem operowaniu głosem. Odnosi się to głównie do roli starego Gendre'a w „Nocy listopadowej“. P. Boroński posiada niewątpliwie temperament i młodzieńczy zapał. Zalety te jednak — mimo, że są wartościowe, nie harmonizują ani z postacią pana młodego w „Weselu“, którego temperament powinien mieć cechę słowiańską, ani też z postacią młodego oficera w „Warszawiance“. A skoro już los każe p. Borońskiemu grać takie role, powinien się starać poskramiać nieco agresywność swego własnego temperamentu. Granym postaciom wyjdzie to na korzyść, a młody artysta pozna tajemnicę artystycznego taktu. Słabo wypadły dotychczasowe występy p. Bogusińskiego, zwłaszcza zaś rola Lelewela w „Nocy listopadowej“ która — zdaje się — nie prędko znajdzie tak świetnego wykonawcę, jakim był p. Weychert. Cała ta scena straciła swoje głębokie piękno. Nie dorósł też do roli Wysockiego p. Nowacki; mimo widocznych starań nie zdobył się na stworzenie poematu o roku 31. Za dużo było krzyku i „siekania powietrza rękami“. To samo odnosi się do p. Brokowskiego, którego głos w roli dziada w „Sędziach“ łamał się niejednokrotnie w sposób nieestetyczny.

Z artystek dwie tylko dały się dotąd więcej poznać, p. Sowińska i Zacharkiewiczówna. Pierwsza zwróciła uwagę swą inteligentną interpretacyą roli Maryny w „Weselu“. Niestety już w „Nocy listopadowej“, a zwłaszcza w „Sędziach“ wrażenie to prysło głównie dzięki narzuconej tendencyi do nadużywania głosu, co uniemożliwiło zwracanie uwagi na harmonijną całość postaci. P. Zacharkiewiczówna nie zdołała obudzić dotąd większego zainteresowania mimo widocznej pewności siebie. W roli Jewdochy za wiele było jaskrawego naturalizmu i chłodnego wyrozumowania, które przebiło się zwłaszcza w tak niesmacznej sztuczce, jak gwałtowne rozpuszczanie włosów w momencie, gdy śmiertelnie ranna wlecze się do komory. Zbytnie szafowanie głosem, z błędnym częstokroć naciskiem, do zalet również nie należy.

Takie mniej więcej są owoce teraźniejszości. Czekajmy, co przyszłość pokaże.

F. Batyżowiecki.

---

dem kosztów, czasu, pracy i cierpliwości, ciągłemi przerwami i zaburzeniami w ruchu pieszym i komunikacyi kołowej gazownia, elektrownia, wodociąg i tramwaj, wreszcie ck. Urząd telegraficzny i telefoniczny, bez oglądania się na drugie przedsiębiorstwo, na własną rękę prowadzą roboty?

A teraz druga sprawa! Gminne przedsiębiorstwa przemysłowe za krociowe sumy zakupują w kraju i poza krajem moc rozmaitych materyałów, jakoto: węgla, rur, szkła, maszyn, pieców, drutu, przeróżnych przedmiotów do urządzeń przemysłowych, do biur i t. d. i t. d. Na tych zakupach i odnośnie do cen, jakie pojedyncze przedsiębiorstwa płacą, i odnośnie do jakości towaru, jaki kupują i kosztów przewozu, manipulacyi, straty czasu i t. d., odbija się ujemnie „antonomiczna decentralizacya“ gminnych przedsiębiorstw przemysłowych. Taniej i lepiej kupowałyby one, gdyby na zewnątrz występowały jako jedna całość, tem więcej, że są artykuły (węgiel, żelazo, szkło i w. in.), których każde z nich potrzebuje; to oczywiście wyjść by mogło tylko im i miastu na korzyść.

Sądząc, że dotychczasowe nasze wywody w ogólnych zarysach i w kilku z wielu dających się przytoczyć przykładów wystarczają każdemu do wyrobienia sobie zdania o faktycznym stanie rzeczy; nie przesadzając w twierdzeniu, że zarząd miasta Krakowa z wielką szkodą dla swych dochodów, a więc i z pośrednią dla całego obywatelstwa krzywdą zaniedbywał gminne zakłady przemysłowe, te właśnie instytucye, które wymagają stałego wkładu starań i sił i ciągłej o ich rozwój troski; widząc luki, braki i błędy w ujęciu i przeprowadzeniu tych przedsiębiorstw i opierając analizę na realnych podstawach doświadczeń, porobionych z przedsiębiorstwami w Krakowie i w miastach innych krajów i państw — stawiamy kwestyę reorganizacyi administracyjnej gminych zakładów przemysłowych w Krakowie jako jeden z najaktualniejszych punktów w programie pracy Magistratu i Rady miasta Krakowa na najbliższy czas. Reorganizacya ta winna obracać się koło dwóch zasadniczo wytycznych postanowień: 1) utworzenie specyalnego organu w formie naczelnego dyrektora, czy kierownika departamentu czy działu gminnych przedsiębiorstw przemysłowych, scentralizowanie, a co zatem idzie, uproszczenie, ujednolicenie administracyi wszystkich zakładów pod jednem naczelnem kierownictwem i znaczne w ten sposób osiągnięte zaoszczędzenie jej kosztów; 2) umieszczenie całej administracyi (wszyskich zakładów jako całości) w jednym, *ad hoc* wystawionym budynku.

Kierownicy i naczelnicy pojedynczych przedsiębiorstw pozostaliby nadal na swych stanowiskach jako fachowi, swój dział prowadzący urzędnicy, gdy naczelny kierownik, którym mógłby być dobry dyrektor-kupiec (kaufmannischer Leiter) lub dyrektor-technik lub człowiek, wyznający się dobrzena obu działach, miałby całokształt przedsiębiorstwa na oku. Wyobrażamy sobie dobrze, że kierownicy wszystkich zakładów przemysłowych schodzą się na wspólne konferencye, narady i posiedzenia pod przewodnictwem naczelnego kierownika i że na takich zebraniach zapadają uchwały, jako wyniki sumiennych i fachowych dyskusyi. Tak powzięte uchwały i postanowienia raz na zawsze uniemożliwią nieproduktywne i nieekonomiczne podejmowanie prac w mieście na własną rękę przez każde przedsiębiorstwo z osobna i wzmocnią w transakcyach kupieckich w każdym kierunku stanowisko gminnych zakładów przemysłowych. Jeśli obecnie na posiedzeniach Magistratu w sprawie n. p. budowlanej zabiera głos naczelnik oddziału podatkowego, to dlaczegożby i to większem prawem w sprawie n. p. zakupu węgla, zakładania rur gazowych lub kabli elektrycznych nie mógł zabierać głosu naczelnik zakładu przemysłowego, w danym wypadku bezpośrednio nie wchodzącego w rachubę?

Tego rodzaju wspólne obrady stałyby się także niejako szkołą wychowawczą i przygotowawczą dla młodszej generacyi pracowników, doskonaliłyby siły urzędnicze i fachowe, stworzyły zdrową podstawę do odznaczenia się i otwartą drogę do awansów. Poza tem ani choroba lub śmierć któregokolwiek z wybitniejszych urzędników, ani ukończenie lat służby i t p. nie wyrywałyby luk i przerw w normalnem funkcyonowaniu danej instytucyi, a scentralizowana, na ciągłem komunikowaniu się oparta administracya wytworzyłaby jego ciągłość, stałość i równomierność.

Obok kreowania stanowiska naczelnego kierownika gminnych zakładów przemysłowych i stworzenia niejako miejskiej Rady przemysłowej, warunkiem *sine qua non* jest — osobny budynek dla ich administracyi przy Magistracie lub na innem odpowiedniem miejscu. Jak z jednej strony odpowiednio uzdolniony kierownik „zdezoneruje“ w wielu wypadkach i z pożytkiem prezydyum miasta i usunie utrudnione często porozumiewanie się kierowników poszczególnych przedsiębiorstw z prezydentami lub wiceprezydentami miasta, dysponującymi z powodu nawału pracy ograniczonym czasem, tak z drugiej strony umieszczenie całej administracyi w jednym budynku ma być należącem się publiczności udogodnieniem, celem łatwego przeprowadzenia interesów i spraw bez nadmiernej — jak dotychczas – straty czasu i nadużywania cierpliwości. Musi się wreszcie skończyć odsyłanie stron, które mają do załatwienia kilka interesów w sprawie n. p. wodociągu, elektryki, gazu od Annasza do Kaifasza, z jednej strony miasta na drugą. Świadczy to o braku zmysłu praktycznego i zdolności organizacyjnych i naraża interesenta obok straty czasu na to, że po mozolnem odszukaniu odpowiedniego biura dopiero po kilkakrotnem zgłaszaniu się może sprawę swą załatwić.

Nasz projekt reorganizacyi jest prosty i bez wszelkich komplikacyi, a urzeczywistniony pociągnie za sobą cały szereg dodatnich rezultatów i doniosłych skutków dla gospodarki miejskiej Krakowa, dla jego dochodów, dla całego obywatelstwa. I dlatego nie należy tego projektu lekko traktować i *ad calendas graecas* odkładać, jeno przy pomocy jakiejś komisyi przystąpić do jak najrychlejszego urzeczywistnienia. Oczywiście, że do tego potrzeba i szczerych chęci i dobrej woli i choć małej dozy energii.

Korespondencye.

Oświęcim, 1 września.

Ordynacya wyborcza do Sejmu a miasto Oświęcim.

W dniu 10. b. m. odbędzie się we Lwowie posiedzenie komisyi dla reformy statutu krajowego i Sejmowej ordynacyi wyborczej. Ta okoliczność daje miastu naszemu powód do poruszenia aktualnej kwestyi przyszłej ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Oświęcim, który jest siedzibą władzy politycznej, nie może pod żadnym warunkiem wybierać na przyszłość łącznie z wiejskim okręgiem wyborczym, gdyż ludność tutejsza, licząca według najnowszego spisu około 12.000 mieszkańców, trudniąca się wyłącznie przemysłem i handlem, jest w walce wyborczej zupełnie zmajoryzowaną przez agraryuszów, którzy z interesami miast nic wspólnego nie mają.

Nie potrzeba się chyba rozwodzić długo nad tem, że interesa miast i gmin wiejskich są w wielu wypadkach rozbieżne, a w wielu sprawach nie mają żadnych punktów stycznych. To też Oświęcim pozostaje z natury rzeczy prawie bez żadnej opieki w parlamencie i sejmie, a co za tem idzie, najżywotniejsze sprawy miasta są na szwank narażone. Sprawa budowy gmachu pocztowego, sprawa budowy dworca kolejowego, sprawa budowy domów czynszowych dla personalu kolejowego, sprawa budowy kolei lokalnej Oświęcim—Kęty—Żywiec, sprawa systemizowania posady zastępcy naczelnika stacyi dla służby komercyalnej, sprawą zbliżenia kanału pod miasto Oświęcim i założenia portu, są żywym i widocznym powodem, że w tym kierunku Oświęcim nie ma wydatnego poparcia dla tych spraw ani w parlamencie ani w sejmie.

Projekt reformy statutu krajowego i sejmowej ordydacyi wyborczej prof. Starzyńskiego traktuje Oświęcim po macoszemu. Poseł Starzyński proponuje, by większe miasta wybierały ogółem 26 posłów sejmowych. Do miast tych zalicza p. Starzyński między innemi miasta: Gorlice z Jasłem, Bochnię z Wadowicami, Podgórze z Wieliczką. Pomija atoli zupełnie miasta liczebnie większe, jak n. p. Oświęcim, Chrzanów i Jaworzno, które pod względem ruchu przemysłowego stanowią ważne placówki w kraju.

Jeżeli się tyle mówi i pisze o podniesieniu bytu ekonomicznego i o konieczności uprzemysłowienia kraju, to zamierzona reforma wyborcza do Sejmu stanęłaby w rażącej sprzeczności z panującymi powszechnie prądami co do potrzeby uprzemysłowienia Galicyi. To też miasto Oświęcim postanowiło się domagać wcielenia Oświęcimia na podstawie nowej ordynacyi wyborczej do rzędu owych 30 miast, które wybierają jako samodzielne okręgi miejskie. Jesteśmy przekonani, że w Sejmie znajdą się posłowie, stojący na straży interesów miejskich i przemysłowych, którzy nie dopuszczą, aby miasto nasze ze szkodą swych najżywotniejszych potrzeb miało wybierać posłów do Sejmu łącznie z gminami wiejskiemi.

W sprawie tej, dla miasta naszego niesłychanie doniosłej, zwróciła się oświęcimska sekcya do Związku fabrycznego we Lwowie z prośbą o interwencyę, by przy uchwaleniu reformy wyborczej do Sejmu utworzono z Oświęcimia i Chrzanowa ewentualnie i Jaworzna osobny okręg wyborczy miejski. *R.*

Przemyśl, 1 września 1912.

Wedle obliczeń optymistów, łaknących ruchu i ożywienia, przypada termin wyborów do rady miejskiej na jesień 1914. Ale zlekka już teraz zaczyna się przejawiać jakaś niecodzienność w zbiorowej fizyognomii politycznej naszego miasta. Zanosi się na wielką regeneracyę rady miejskiej. Już żywo omawianą jest kwestya prezydyalna. Burmistrz miasta, poseł na Sejm, dr. Doliński, czuje się niezdrów. Po przebyciu ciężkiej choroby, będąc cierpiącym, nie może z taką energią i pilnością dbać o miasto, tembardziej, że doba obecna wymaga od głowy miasta zdwojonych wysiłków i niezmordowanej pracowitości. Miasto znajduje się bowiem w znaku inwestycyi. Wodociągi, reforma organizacyi magistratu, wyprzedzonej znacznie przez stosunki i potrzeby miasta, ewentualna budowa tramwaju elektrycznego, szkolnictwo itd. — to repertuar, który dla przeprowadzenia musi mieć całego człowieka.

Tymczasem złożyło się w ten sposób, że pewne agendy miejskie nie mogą być zawiadywane przez burmistrza, magistrat zaś, pragnąc oszczędzić mu trosk i trudów, poprzeprowadzał na pełnej radzie rozdział najważniejszych działów gospodarstwa gminnego między młodszych i ambitnych. Komisya elektryczna i wodociągowa stanowią poniekąd odrębne organizmy administracyjne. Na czele ich stoją asesorowie miasta, którzy uważają za punkt ambicyi popisywać się swoją pracowitością i inicyatywą. — Oczywiście, że miasto źle nie wychodzi na tych ambicyach asesorskich, które jednak często wyradzają się w ambicyjki, oddziaływujące ujemnie na ogólny tok spraw miejskich.

Rozumie się, że na tak małym terenie, jak Przemyśl, także opinia żywo się interesuje epizodami magistrackimi. Służą one często za „pokarm“ do najrozmaitszych kombinacyi, które „pewnie wyjdą“ na loteryi gminnej. I tak, na stolec burmistrzowski zlepiono już „kwaterno“ kandydatów. Prócz dr. Dolińskiego wysuwa się dr. Włodzimierz Błażowski, dr. Jan Niemczyński i dr. Smutny. Ten ostatni jest obecnie zastępcą burmistrza, dwaj drudzy zaś asesorami miasta, z których pierwszy ma podobno znaczne widoki powodzenia, o ile rada miejska, w danym razie tymczasowo, nie powierzy steru miasta komuś innemu, póki się nie „podchowa“ właściwy burmistrz. Gra już się zaczęła. *Contra.*

Dział ekonomiczny.

Nadużycie marki krajowej.

Liga Pomocy przemysłowej przestrzega, iż w ostatnich czasach pojawiły się w handlu zeszyty szkolne, notatniki i t. p. z napisem: „Wyrób krajowy“, które pochodzą z fabryk pozakrajowych.

Wobec zbliżającego się roku szkolnego i znacznych zakupów przyborów szkolnych — nie trzeba, zdaje się, apelować do nauczycielstwa, rodziców i uczącej się młodzieży, ażeby kupując zeszyty szkolne nie nabywali takich towarów, na których nie będzie dokładnego napisu z uwidocznieniem firmy i miejscowości produkcyi.

Zachodzi bowiem obawa, iż niesumienni, obcokrajowi producenci będą się starali wszelkimi fikcyjnymi napisami w błąd wprowadzić odbiorców.

Popieranie swojskiego przemysłu.

W ostatnich czasach rozlegają się coraz częściej skargi poważnych galicyjskich przemysłowców na rozmyślne pomijanie wytwórców i przedsiębiorców krajowych przy rozdawnictwie dostaw i robót około nowo budujących się zakładów fabrycznych.

Energia społeczeństwa rozwinięta wobec rządu celem zapewnienia przemysłowi galicyjskiemu pierwszeństwa przy dostawach publicznych, energia uwieńczona wobec Wiednia korzystnym rezultatem, smutnie wygląda wobec polityki naszych krajowych instytucyi, którym przypadło w udziale zadanie powoływania do życia nowych przemysłów, oraz prywatnych projektantów przemysłowych.

Czynniki te w ogólności pomijają istniejące w kraju fabryki i przedsiębiorstwa, dając z reguły pierwszeństwo pozakrajowemu przemysłowi. Postępowanie takie stoi w jaskrawej sprzeczności z naczelnemi zasadami rozsądnej polityki gospodarczej i prowadzi zamiast do wzmocnienia, do zatraty naszych zdobyczy ekonomicznych.

Kilka bardzo znacznych zakładów przemysłowych zbudowano świeżo w Galicyi wyłącznie siłami obcemi, a sprawne technicznie i bogate w doświadczenie fabryki, względnie zakłady techniczne kraju wyszły z próżnemi rękami.

Czyż nie czas, aby wreszcie zrzucić więzy zależności gospodarczej i przez popieranie rodzimych wytwórców zbliżyć sie do upragnionego przez wszystkich odrodzenia ekonomicznego kraju?

Walka z Schichtem.

Olbrzymie towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi mydła, tłuszczu i świec, G. Schicht w Uściu, wypowiedziało bezwzględną walkę galicyjskiemu przemysłowi mydlarskiemu. Dział ten produkcyi chemicznej znajduje się u nas na dobrej drodze rozwoju, spotyka się jednak z zaciętą i wcale nie przebierającą w środkach konkurencyą Schichta, który zalewa Galicyę i Bukowinę olbrzymiemi ilościami wyrobu, jakościowo gorszego od mydeł krajowych.

Jak się dowiadujemy, zamierza grono poważniejszych fabrykantów mydła w zachodniej Galicyi zwrócić się do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie o obmyślenie środków zaradczych przeciw zabójczej konkurencyi Schichta, który zapomocą częstych anonsów umiał zjednać sobie milczące poparcie organów prasy krajowej.

Giełda zbożowa... w kawiarni.

Zarząd giełdy dla produktów rolniczych w Wiedniu wydał przed kilku dniami następujące obwieszczenie:

Doszło do wiadomości zarządu giełdy dla produktów rolniczych, iż w ostatnim czasie ponownie i to w wielkim rozmiarze załatwiane bywają w pewnej kawiarni w pobliżu giełdy interesa, których przedmiotem są artykuły obrotu giełdowego, a zwłaszcza jęczmień.

Zarząd giełdy wydał z tego powodu zarządzenie, aby kawiarnia ta w piątek popołudniu i w sobotę rano pozostawała pod surową i ustawiczną kontrolą policyjną.

Podając to do powszechnej wiadomości, zwraca zarząd giełdy uwagę p. t. członków i osób, uczęszczających na giełdę, że nietylko ustawa nakłada na biorących udział w giełdach pokątnych kary pieniężne do 2.000 K, względnie karę aresztu do 4 tygodni, ale że nadto zarząd giełdy uprawniony jest na mocy statutu, zatwierdzonego przez rząd, wykluczyć osoby, które uprawiają giełdę pokątną, od odwiedzania giełdy aż do 3 miesięcy, lub nałożyć na nie grzywnę do 2.000 K.

Wobec tego ostrzega się interesentów, aby wstrzymali się od zawierania interesów w jakiejkolwiekbądź formie w kawiarni, gdyż w przeciwnym razie narażają się na podwójną dotkliwą karę ze strony rządu i ze strony zarządu giełdy.

Nawiązując do powyższego obwieszczenia giełdy wiedeńskiej, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę c. k. Dyrekcyi policyi na zwyczaj, praktykowany u nas, w Krakowie, przez niektórych kupców zbożowych, którzy gromadzą się w dniach targowych przed Halą zbożową, mieszczącą się w gmachu Izby handlowej przy ul. Długiej l. 1 i tutaj na chodniku załatwiają interesa.

O ile nam wiadomo, czyniła już zarówno Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, jako właścicielka gmachu, jak niemniej sam zarząd Hali zbożowej starania o usunięcie tych praktyk, które tamują wprost ruch pieszy w ul. Długiej i utrudniają kontrolę nad targiem zbożowym, koncentrującym się w Hali zbożowej.

Starania te niestety nie odniosły pożądanego skutku, albowiem gromadne wystawanie kupców zbożowych celem załatwiania interesów, trwa nadal.

Komunikaty Izby handlowej i przemysł. w Krakowie.

Ogłoszenie dostaw. C. i k. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę większych ilości siana, słomy, drzewa opałowego etc. dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu i w Rzeszowie.

Oferty wnieść należy przed dniem 2. względnie 6. września 1912.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę materyałów drzewnych dla warsztatów i konserwacyi kolei.

Oferty wnieść należy do dnia 10 września 1912.

Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę mleka, kaszy, fasoli i grochu dla domów więziennych w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie. Tarnowie i Wadowicach, oraz dla zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1913.

Oferty wnosić należy najpóźniej do 10. września br.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę potrzebnych w roku 1913, względnie 1913 i 1914 materyałów żelaznych, jakoto: blacha miedziana, drut miedziany i cyna, łożyska wozowe i hamulcowe, rozmaite odlewy, części z kutego żelaza i stali, plomby z ołowiu, blacha i drut pakfongowy, blacha cynkowa, ołów, antymon itd.

Oferty wnieść należy do dnia 20. września 1912.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynku dla pomieszczenia koszar, kąpieli natryskowych itd. na stacyi kolejowej w Podgórzu-Płaszowie. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 64.000 K.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 16 września 1912.

Głosy publiczne.

Nowy teatr w Krakowie.

Już od dłuższego czasu dawał się odczuwać w Krakowie brak odpowiedniej instytucyi, gdzieby za stosunkowo niewielką opłatą można było przepędzić kilka chwil wolnych od pracy na nieskrępowanej i swobodnej, a jednak godziwej i nie przekraczającej granic dobrego tonu i przyzwoitej rozrywce. Temu brakowi zapobiegnie niewątpliwie utworzony już i zorganizowany doskonale Teatr rozmaitości „Apollo".

Przed niedawnym czasem zawiązało się w naszem mieście konsorcyum, złożone z kilku tutejszych obywateli, a nadto Francuzów i wybitnego artysty scen wiedeńskich, które postanowiło zorganizować na wzór zagranicy doskonały teatr rozmaitości w Krakowie.

W tym celu nabyto realność przy ulicy Zielonej L. 17 i znacznym, bo idącym w setki tysięcy koron nakładem pieniężnym, rozpoczęto prace nad przystosowaniem gmachu do pierwszorzędnych przedstawień. Dziś prace te już ukończono, a ci, co gmach ten oglądali, nie mają dość słów zachwytu i uznania tak dla kierownictwa budowy, jak i dla kunsztu dekoracyjnego.

W gmachu, o pięknej zewnętrznej architektonice, mieszczą się dwie sale, z których jedną przeznaczono na przedstawienia teatralne, drugą na kabaretowe. — Każda z nich odznacza się wybitnem pięknem w wyglądzie i urządzeniu.

Sala teatralna przypomina nieco widownię teatru miejskiego w Krakowie. W ten sam pomyślana sposób, jakkolwiek trochę od niej mniejsza; mimo to obszerna i bardzo gustownie przybrana bogatemi ornamentami i złoceniami. Po obydwu jej bokach na parterze, tudzież na wysokości balkonu znajduje się kilka lóż, przeznaczonych dla większych grup towarzyskich. Ściany ich obito adamaszkiem, utrzymanym w kolorze bordo. — Nad głównem wejściem do sali w tej samej wysokości urządzono balkon z 80 miejscami do siedzenia. Na całej przestrzeni sali ustawiono czterdzieści stolików; do każdego z nich może zasiąść po pięć osób. Ogółem w sali może się pomieścić w czasie przedstawienia 430 osób. Z ozdobionego cennemi malowidłami, przedstawiającemi cztery pory roku, sufitu, zwisa wielki pająk, który wraz z bocznemi lampami oświetli rzęsiście całą salę.

Opis tej sali nie byłby zupełny, gdybyśmy nie wspomnieli o scenie i jej urządzeniu, odgrywającem tak tu, jak i we wszystkich innych teatrach pierwszorzędną rolę. Urządzenie sceny w Teatrze „Apollo" odpowiada wszelkim wymogom techniki scenicznej, a wyposażono ją w najnowsze z tej dziedziny ulepszenia, tak w dziale dekoracyj, ja i efektów świetlnych.

Przed sceną w należytem pogłębieniu umieszczoną będzie orkiestra.

Sala kabaretowa nie ustępuje pod względem swego nader estetycznego wyglądu w niczem sali teatralnej, tem się tylko od niej różni, iż robi wrażenie prywatnego salonu. Takiesamo bogate wyposażenie świetlne, takiesame obicia ścian jedwabnymi materyałami, jak w sali teatralnej.

Naprzeciw estrady kabaretowej urządzono trzy gabinety, przeznaczone na większe zebrania towarzyskie; każdy z nich jest w innym stylu i guście, jest odrębnem dla siebie całkiem.

Na pierwszem piętrze znajduje się kancelarya teatru, pokoje dla administracyi i służby, a nadto cztery bardzo gustowne gabinety.

Do szkicowanego opisu należy dodać jeszcze i ten szczegół, że tak kasę jak i garderobę i bufety pomieszczono w ubikacyach bardzo obszernych i wygodnych tak, że uniknie się wszelkiego ścisku i natłoku.

Obok gmachu znajduje się duży, piękny ogród, który w czasie pauz służyć będzie na przechadzkę dla bawiącej w teatrze publiczności.

Chodzi teraz o program, który stanowić ma właśnie siłę atrakcyjną. Według informacyj, zasiągniętych w kierownictwie artystycznem, założyciele Teatru „Apollo" postawili sobie zasadę, iż program przedstawień musi być tak dobrany, aby każda warstwa ludzi mogła zupełnie spokojnie tam chodzić, bez narażenia się na obrazę uczuć estetycznych a już najmniej etycznych. W myśl tej zasady kierownictwo ułożyło taki program, że nie tylko rodziny, ale i dzieci mogą go oglądać. Wszelka pornografia, wszelkie niesmaczne dwuznaczniki będą absolutnie z przedstawień wykluczone. Chodzić bowiem głównie będzie o dobry w przyzwoitym stylu dowcip, o doskonały żart i ciętą satyrę. Na program każdego wieczoru składać się będzie: jeden utwor sceniczny a więc komedyjka, farsa lub operetka, a nadto kilka punktów tak zwanych varietowych z zakresu solowego śpiewu, salonowego lub klasycznego tańca, muzyki, gimnastyki i t. d. Produkować się będą jedynie znakomite siły światowe, dotychczas w Krakowie niewidziane.

Kierownictwo artystyczne imprezy spoczywać będzie w wytrawnem ręku p. Hermana Benkego, wybitnego artysty dramatycznego w Wiedniu, który występami swoimi zjednał sobie sympatyę nietylko u publiczności tamtejszej, ale także w sferach najwyższych dworskich, które niejednokrotnie okazywały p. Benkemu swoje sympatye i obdarowywały go cennymi upominkami.

Ale p. Benke oprócz swych zdolności artystycznych, których niejednokrotnie dał dowody, ma za sobą kawał poważnej pracy społecznej. On to był jednym z głównych inicyatorów i i organizatorów stowarzyszenia „Oesterreichischer Bühnenverein" i jego długoletnim pierwszym wiceprezesem, na którem to stanowisku położył niespożyte dla tego związku zasługi.

P. Benke wchodzi w skład konsorcyum, które tworzy Teatr „Apollo". Można być pewnym, że pod jego kierownictwem scena Teatru „Apollo" będzie utrzymana na wysokim poziomie artystycznym, że nie wkradnie się na nią nic, co liche, brzydkie i niemoralne.

Artykuł ten należy zakończyć życzeniem, aby Teatr „Apollo" pod wytrawnem kierownictwem artystycznem p. Benkego systematycznie się rozwijał, służąc przyjętej na początku zasadzie, dania publiczności sposobności do miłego przepędzenia kilku chwil na godziwej rozrywce i zabawie.

Wydawca: Jakób Iłdkiewicz. Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Aleksandra Rippera w Krakowie.